Nr. 209 Kraków, piątek 29 lipca 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.



## Towarzysze! Pamiętajcie o strejkujących 8 tysiącach górników w Borysławiu!

**Składki należy nadsyłać do administracyi „Naprzodu“, Sławkowska 29, lub wprost do komitetu strejkowego pod adresem: Piotr Prorok, Borysław, Unia górnicza.**

## Szanownych Abonentów

„Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na miesiąc sierpień.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

**„Naprzód“ kosztuje miesięcznie** z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 80 h.

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29.

## Z DNIA.

Kraków, 28 lipca.

### Minister w Galicyi.

Na telegraficzną prośbę komitetu strejkowego robotników borysławskich o audyencyę, odpowiedział minister również telegraficznie, że w Borysławiu nie będzie. A przyjazd jego do Borysławia był poprzednio oficyalnie zapowiedziany. O zapatrywaniach szefa urzędów górniczych w całem państwie, co do strejku i wogóle stanu górnictwa borysławskiego nie mogli się zatem robotnicy ani publiczność absolutnie niczego dowiedzieć. Ekscelencya Giovanelli starannie ukrył swój sąd o tym przemyśle górniczym i tylko, gdy dobry objad u któregoś z magnatów galicyjskich rozwiązał mu język, dowiedział się zdumiony świat, że p. minister ma nadzieję, iż strejk nie potrwa długo...

Dlaczego? I czy dwadzieścia dni bezrobocia masowego i zupełnego zastoju w nafciarstwie to nie dość długo? Czy tak może sądzić człowiek, któremu państwo płaci 40.000 koron pensyi za to, żeby kierował władzami górniczemi na korzyść społeczeństwa?

Gdyby p. Giovanelli choć odrobinę rozumiał się na rolnictwie lub na górnictwie, gotowibyśmy osobiście go za jego abstynencyę (fizyczną i duchową) czynić odpowiedzialnym.

Usprawiedliwia go jako człowieka w naszych oczach, kompletna — w Austryi tradycyjna — nieznajomość spraw jego resortu i dlatego nie do niego, ale do rządu, do jego odpowiedzialnych kierowników w państwie i w kraju zwrócić się musimy ponad głową (?) ekscelencyi Giovanellego.

Pytamy, czy rzeczywiście dr Koerber i hr. Potocki są tak bezsilnymi wobec buty i uporu magnatów naftowych w Borysławiu?

A gdzie inspekcya kotłów? Gdzie inspektor górniczy, gdzie kontrola starostwa nad gminą?

Przecież to także chyba ustawowe obowiązki urzędników, przecie obsługa kotłów przez niefachowców, to groźba dla bezpieczeństwa publicznego! Przecie mieszkania borysławskie to nie tajemnica dla żandarmów i starostów, a studnie tamtejsze to trutka publiczna.

Gdyby hr. Potocki chciał być tylko urzędnikiem, niczem więcej, to jeszcze musiałby znaleść wobec prowokacyjnego zachowania się garści panków i podpanków borysławskich słowa, działające jak piorun.

Jeden rozkaz rządu, a zbrukany Kornhaber nie stoi na czele gminy; jedna uczciwa inspekcya kotłów, a połowa tłoczni musiałaby stanąć. Jedna odmowa żandarmów i wojska, a buta prowokatorów umilkłaby natychmiast.

Śmiesznem i dziecinnem jest twierdzenie, że milionerzy gotowi porzucić (!) przemysł naftowy, jeżeliby musieli zakończyć strejk ustępstwami na rzecz robotników. Nikt nie porzuca złotodajnych szybów, ani jeden z nich nie zrzeknie się wspaniałych zysków.

Ale zamiast rozumnej, ustawami nakazanej woli rządu, widzimy pogoń żandarmów za tow. Witykiem, wpakowanie do aresztu tow. Schifflera, widzimy ostentacyjne wiezienie aresztowanej kobiety w niedzielę o godzinie 10 rano do Drohobycza, gdzie ją sędzia i tak na drugi dzień wypuszcza!...

A dla ukoronowania akcyi rządowej zabrano się do rozwiązania nieistniejącego stowarzyszenia „Górnik“, przyczem tak sobie — po drodze — rozwiązano inne stowarzyszenie „Unię górniczą“!

## Skonfiskowano!

Na dobitek dowiadujemy się, że ów ścigany nibyto tow. Wityk dostał od władz sądowych bez niczego pozwolenie, aby zgłosił się do odsiedzenia kary po sześciu tygodniach.

Po cóż więc posyłano po niego legion żandarmów o świcie w Borysławiu?!

W świetle tych faktów nietrudno chyba ocenić znaczenie dzisiejszej „akcyi urzędodowej“ w celu rozumnego zakończenia strejku ugodą.

P. hr. Potocki jest młodym jeszcze namiestnikiem, ale takiemi drogami nie dosłuży się uznania społeczeństwa chyba nigdy. Szykany, skierowane przeciw robotnikom, zawiodły wszystkie i teraz została szczera próżnia... A prowokujący pankowie borysławscy rozpierają się jak za dawnych przeklętych czasów.

## Plewe zamordowany!

### Jeden po drugim!

Przyszła kolej i na Plewego! Z Petersburga nadeszła wczoraj, 28 lipca, przed południem następująca depesza:

**„Minister spraw wewnętrznych von Pleve został dziś w drodze na dworzec warszawski zabity bombą eksplodującą“.**

Plewe objął urząd rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych dnia 18 kwietnia 1902; bezpośredni jego poprzednik Sipiagin został 15 kwietnia 1902 zastrzelony przez rewolucyonistę Bałmaszewa.

Gdy Plewe został mianowany ministrem, zamieściliśmy następującą charakterystykę jego osoby:

Nominacya Plewego na ministra spraw wewnętrznych w Rosyi jest oznaką trwania przy dawnym systemie: Plewe należy do obozu konserwatywnego, którego osią jest Pobiedonoscew. Co więcej w swej dotychczasowej karyerze dał się on poznać jako szczególnie uzdolniony do tropienia i tępienia ruchu rewolucyjnego w Rosyi. Urodzony w r. 1848, po skończeniu wydziału prawnego oddał się praktyce sądowniczej i uznany za człowieka zdolnego, awansował szybko; zwłaszcza w późniejszym okresie swej karyery. Z urzędu prokuratora w różnych prowincyonalnych miastach rosyjskich, przeniesiony został do Warszawy na stanowisko starszego prokuratora izby sądowej, którego zakres działania rozciąga się na wszystkie sprawy polityczne.

Kiedy w Krakowie rozgrywał się w r. 1880 proces przeciwko tow. Waryńskiemu i 34 towarzyszom, spowodowany denuncyacyą właściciela drukarni Koziańskiego, Plewe zjawił się w Krakowie, w celach szpiegowskich. Przez 6 tygodni przysłuchiwał się rozprawie; przy pomocy agentów śledził nici polskiej organizacyi socyalistycznej. Słowem, grasował, jakby u siebie w domu. Komisarzem policyjnym, prowadzącym śledztwo policyjne przeciwko oskarżonym był Kostrzewski, którego zasługi wobec rządu moskiewskiego, nagrodzone orderem, zostały dokładnie odsłonięte w interpelacyi parlamentarnej tow. Pernerstorfera. Nie dziw, iż w takich warunkach wycieczka Plewego opłaciła mu się sowicie, i powróciwszy do Królestwa rozpoczął on cały szereg procesów przeciwko krewnym i znajomym osób, o których informacye zebrał w Krakowie. Jego „energia“ zwróciła nań uwagę sfer „wysokich“, tak iż wkrótce potem został mianowany prokuratorem w Petersburgu. Był to dowód wielkiego zaufania, gdyż w stolicy Rosyi organizacye rewolucyjne budziły wówczas postrach w otoczeniu carskiem i Plewe niejednokrotnie wzywany był do cara Aleksandra II dla składania mu dokładnych raportów. Ze stanowiska pośredniego pomiędzy sądowem a policyjnem, jakim był urząd prokuratora, został Plewe w r. 1881 mianowany szefem departamentu policyi — po głośnej sprawie zamachu dynamitowngo w pałacu zimowym. Za Aleksandra III został mianowany senatorem i pomocnikiem ministra spraw wewnętrznych.

Na tym urzędzie zainicyował Plewe szereg ograniczeń dla kraju nadbałtyckiego, wobec żydów i wogóle ludności nieprawosławnej, Również ze wzrastaniem coraz bezwzględniejszej reakcyi za Aleksandra III otrzymał polecenie wypracowania projektu ograniczenia samorządu ziemstw, powstałych za Aleksandra II i wywiązał się z tego zadania, wprowadzając do nich instytucyę naczelników ziemskich, jako paraliżującego czynnika czynowniczego. Wykazawszy w ten sposób swój nowy talent w kierunku tworzenia ograniczeń i praw wyjątkowych, został Plewe powołany na sekretarza stanu dla Finlandyi, gdzie potrzeba było jego „doświadczenia“ i umiejętności odpowiedniego komentowania praw. Na tem stanowisku był on prawą ręką Bobrikowa, wysłanego dla niszczenia konstytucyi finlandzkiej.

Plewe pochodzi z rodziny polskiej i jest Rosyaninem tylko po kądzieli. Ojciec jego, będąc w wojsku, ożenił się z prawosławną, reszta jednak tej rodziny, pochodzącej z Litwy, jest polską, a stryj jego przed zmoskwiczeniem szkół w Królestwie, zajmował naczelne stanowisko w okręgu naukowym w Warszawie. Co więcej, nowy minister we własnej osobie uczęszczał do szkół w Warszawie.

Charakterystyka powyższa okazała się trafną — Plewe w ciągu $2^1/_4$ lat swego ministerstwa nie zadał jej kłamu.

On to był reżyserem dławienia konstytucyi Finlandyi.

On zagrabił majątki kościelne Ormian.

On urządził rzezie żydów w Rosyi, z których najstraszniejszą była rzeź kiszyniewska.

On to ograniczył w zupełności samorząd ziemstw.

Ruch rewolucyjny i wszelkie dążności

---

TAN.

## Przez Mandżuryę.

Kartki z podróży.
(Z rosyjskiego).

4

Chińczyczycy przynosili całe pęki i za każdy, z dziesięciu sztuk złożony, płaciło się rubla. Ze dwadzieścia razy na dzień przelatywały te ptaki przez tor kolejowy, lub siadały na pobliskich drzewach i gapiły się idyotycznie na sapiącego potwora-lokomotywę. Dziwiły się zapewne, że choć tak straszy, nie może jakoś pomykać raźniej. Często obok ptaków żywych kołysał się bażant, złapany za szyję w sidła. Gorącej wody do herbaty dostarczył nam konduktor, gderliwy Małorus. Przynosił ją w blaszanym, starym, nie do uwierzenia brudnym dzbanku. Stary ten człowiek uporczywie twierdził, że służy już ośmnasty rok na linii mandżurskiej i nie dał sobie tego niczem wytłómaczyć. Trzymał nas w należytej karności, a wody do mycia dostarczał nam zawsze około południa.

Na stacyi Mododżiany spotkaliśmy wspaniały pociąg, przybyły z Grodekowa. Wiózł on „bogów“, a raczej zastępców tych na ziemi mandżurskiej. Oprócz kilku wagonów sypialnych był tam wspaniały wagon salonowy i wytworna kuchnia. Danem nam było przenocować w pobliżu owego arystokraty-pociągu. „Bogowie“ urządzili sobie wspaniałą ucztę z winem i toastami, a bożkowie mniejsi i zgoła hołotna publika spacerowała po peronie, zaglądała przez okna i dumała o różnościach.

Było to wieczorem dnia następnego. Pociąg, podrygując, zbliża się do stacyi Chantacheza. Lokomotywę mamy zepsutą, funkcyonuje tylko jeden cylinder, od drugiego bowiem oderwało się wieko i gdzieś przepadło. Już wjechaliśmy na stacyę. Nagle krach!... pociąg stoi, pakunki walą się z półek, podróżni tłuką czołami o czoła, zgoła po głupiemu, wreszcie porywają się, wypadają z wagonów i biegną ku lokomotywie. Wszystkich nas żywo jej zdrowie obchodzi, bo niema nigdzie innej, a gdyby nasz żelazny rumak zachorował na dobre, siedzielibyśmy tu długo, bardzo długo... czas nieograniczony!... Trzech ślusarzy kręci się koło lokomotywy, walą młotami po kołach.

— Cóż się takiego stało? — pytali ze wszystkich stron podróżni.

— Nic szczególnego! — odparła osobistość kolejowa, kierująca badaniem.

— Rozpędźcie tam ludzi! — dodał przez ramię i pogardliwie się odwrócił.

Mimowoli wszyscy się obejrzeli. Żandarmów nie było ani konnych, ani pieszych, a podróżnych tłum. Czyż to jakiś spirytysta, mający na swe usługi tłum niewidzialnych duchów? Oficerowie poczęli kląć. Ale nie wzięliśmy na uwagę środków, jakimi rozporządza współczesna technika kolejowa! Publika stała właśnie na torze bocznym. W głębi zestawiono pociąg, mający odjechać na południe. Nagle oddzieliła się od owego pociągu wielka lokomotywa i poczęła sunąć prosto na tłum. Wobec tak przekonywującej argumentacyi dyskusya ustała, a każdy, kierowany „zdrowym egoizmem“, czemprędzej zmykał do wagonu.

— Zresztą i tak tu mieliśmy nocować! — zauważył zupełnie słusznie jeden z trzech ślusarzy, siedzących pod lokomotywą. — A jutro zobaczymy, co Bóg da!

Przenocować?... Ha, no trudno, jeśli inaczej być nie może, ale należało się koniecznie przedtem napić gorącej herbaty. Oba oddziały wagonu: generalski i nasz, plebejski, rozpoczęły pertraktacyę dyplomatyczną nad kwestyą, która strona będzie miała prawo ugotować sobie wody w brudnej konewce. Każdy oddział upierał się przy swojem, podczas kiedy konduktor zabił wszystkim sęka w głowy. Oto zajął cały piec, smarzył sobie bowiem właśnie bażanta i nie myślał ustąpić.

— Ależ dajcie mi zjeść! — rzekł głosem niechętnym i otworzył na oścież drzwi swej komórki.

Nadzwyczajny, nieprawdopodobny odór rozszedł się po wagonie. Otworzyliśmy czemprędzej wszystkie okna. Tymczasem generał nie znosił przeciągu. Począł kaszleć, kichać, a wkońcu zaprotestował.

— Zamknij drzwi! — syknął niepewnym nieco głosem. — Zabijesz mnie!

— Ano, dobrze — odparł z zimną krwią konduktor. — Jeśli mają oni mieć, to niech mają.

Zdjął z pieca patelnię z bażantem i rzuciwszy w oddział generalski równie zagadkowe spojrzenie, jak słowa, wypowiedziane chwilę przedtem, postawił na ogniu konewczkę blaszaną, zwracając jej dziób ostentacyjnie w naszą stronę. Założyłbym się, że dostaniemy herbaty prędzej, niż generał.

Wieczór nadchodził zwolna. Nikt nie miał ochoty spać.

— Kto nie ma biletu, precz z wagonu! — odezwał się nagle smutny, jadący na urlop urzędnik.

Był to bez wątpienia jakiś fragment przeżytej w duchu tragedyi, jechał już dziesięć dni i był śmiertelnie zmęczony.

— Ach, Boże! — przeciąga się jeden z oficerów. — Jakby to było dobrze przeciągnąć kości. Muszkuły mi spadły na nic.

— Czy pamiętasz — rzekł drugi oficer — zeszłego tygodnia w kawiarni? Wyobraźcie sobie państwo — zwrócił się do sąsiadów z uśmiechem — ręka mi się tak rozruszała... piliśmy trochę. Lokaj przynosi rachunek. Ach, tak, to ty przynosisz rachunek... bęc go w pysk! Gospodarz nadbiegł. — Proszę darować, wasza wielmożność, ja wiem, że wasza wielmożność zapłaci... Co? bęc i tego w pysk... Tak mi się ręka rozruszała jakoś — właśnie któryś z kamratów mię trącił... więc bęc go w pysk!... Powiadam państwu, przyszło do nieporozumienia...

Rozpoczął szeroko opisywać bitkę.

— U nas — rzekł kapitan kozacki — w N... mieszka dwóch kamratów na fanzie chińskiej... dziwni ludzie. W nocy piją „bruderschaft“, popiją się jak zwierzęta, a rano budzą się i poczynają kłócić. Jeden woła: Tyś pijanica!... A drugi: Łżesz, tyś sam pijanica, a w dodatku świnia! Porywa każdy za rewolwer i poczynają do siebie strzelać... nawet nie wstają z łóżek, mówię państwu. Póty do siebie palą, póki mają naboje.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

konstytucyjne gnębił z całą brutalnością, nie przebierając w środkach.

Dosięgła go nemezys historyczna!

Po zamachach na Pobiedonoscewa, Wahla, Oboleńskiego — po zamordowaniu Bogolepowa, Sipiagina, Bogdanowicza, Bobrikowa i Andrejewa przez rewolucyonistów — padł z ręki mściciela krzywd ludowych Plewe, to wcielenie systemu carskiej tyranii.

Chwieje się stara budowa caratu, wiekowy gmach niewoli!

## Skonfiskowano!

* * *

**Petersburg**, 28 lipca. Zamachu na Plewego dokonano, gdy ten jechał na dworzec bałtycki, aby się udać do Petersburga. Powóz nie dojechał jeszcze do dworca warszawskiego, **gdy rzucono pod niego bombę, która eksplodując rozerwała w tysiąc kawałków osoby, jadące w ekwipażu,** oraz woźnicę. Kilku przechodniów i woźniców odniosło rany. **Aresztowano podejrzanego o zamach człowieka.** (Plewe zginął więc „carską śmiercią“ — zupełnie tak samo, jak car Aleksander II. *Red. „Naprz.“*).

## Z zaboru rosyjskiego.

**Łódź**, 24 lipca.

**Obława na marynarzy. — Nastrój robotników. — Postępy roboty P. P. S. — Prowokator. — Wysłańcy.**

W nadzwyczaj osobliwych warunkach odbyła się u nas mobilizacya marynarzy. Na ogłoszony termin nie zjawił się literalnie nikt: nie zwracano żadnej uwagi na ogłoszenie policyi, pracowane po fabrykach i oddawano się zwykłym zajęciom. Wówczas policya zgłosiła się sama po marynarzy do fabryk i próbowała ich aresztować. Lecz jednocześnie ze zjawieniem się policyi w fabryce, marynarze zmykali przez płoty i dachy. Policya goniła za nimi ulicami w towarzystwie stróżów, gwiżdżąc przeraźliwie.

Obława na marynarzy stała się dziś głośną w Łodzi i wywołała mnóstwo wesołych anegdotek.

Marynarzy, których nie udało się schwytać na ulicy, aresztowano po domach nocą, z 14-go na 15-go lipca. Nazajutrz urządzono im „tryumfalny pochód“ na dworzec o godz. 11 rano. Na czele szła orkiestra wojskowa, grając marsze, za nią marynarze, każdy z tłómoczkiem na plecach, zerkając na boki, czyby nie dało się umknąć, — wszyscy nadzwyczaj przygnębieni, niektórzy zaś wstrząsani spazmatycznym płaczem, głośnemi łkaniami. Było ich razem około 25 osób. Za marynarzami szły ich rodziny. Tu już literalnie wszyscy płakali, przeklinali. Na końcu było jeszcze trochę lumpenproletaryatu, szpicli i Rosyan (wśród tych zauważyłem studenta, gimnazyastów i trochę innych mundurowców). I ci nawet szli jakoś przygnębieni. Całą tę gromadę otaczał wianek policyi.

W drodze na dworzec jeden marynarz drapnął. Wówczas muzyka zamilkła, policya zaczęła biedz za nim gwiżdżąc, wszczął się zamęt i hałas. Zbiega schwytano. Muzyka znowu zagrała — „patryoci“ tylko jeszcze bardziej posmutnieli, jeszcze bardziej przygnębieni szli marynarze i ich rodziny.

Ciekawym jest nastrój robotników, ujawniający się z powodu tych zajść. Wszyscy żałują, że nic nie wiedzieli zawczasu, boby policyi tak łatwo nie poszło. Wielu wybierało się na dworzec z niejasnym zamiarem demonstrowania, przypuszczane tylko powszechnie, że wyjazd odbędzie się za kilka dni, w co wiarę podtrzymywała i policya. Obecnie robotnicy mówią: „wszystko to nic, niech spróbują nas mobilizować!“ — i wcale nie wygląda to na frazes. Robotnicy omawiają sposoby utrudniania mobilizacyi, jeśliby do niej doszło. Wogóle w przeprowadzenie mobilizacyi ze skutkiem nikt nie wierzy, wszyscy są przekonani o ostrym oporze, jaki wybuchnie w całym kraju, a jeśli to nie pomoże, to utrudnienia wszelakie nie pozwolą na zmobilizowanie i wywiezienie ludzi. Oglądania się na kogoś, nawet na tak popularnych socyalistów, na Warszawę wreszcie, nie spostrzegam. Jest jakieś rozważanie, wnikanie w siebie, liczenie się ze swemi siłami, a rezultatem tego jest wiara w swe siły — i lokalne i ogólne.

Towarzyszów, wziętych podczas ostatnich aresztowań masowych, poczynają powoli wypuszczać. Ostatnie aresztowania nie odbiły się na naszej robocie partyjnej tak, jak dawniej. Robota ta idzie obecnie całkiem dobrze, tak wśród chrześcijan, jak i wśród żydów, a pewne zmiany, jakieśmy zaprowadzili w typie organizacyi, gwarantują na przyszłość od takich wsyp generalnych, jakie dawniej niszczyły cały paroletni dorobek P. P. S. Obecnie jesteśmy daleko lepiej zabezpieczeni przeciwko prowokatorom — tą prawdziwą plagą stosunków łódzkich.

Na dworcu łódzkim pracuje od trzech miesięcy Wędrychowski, znany prowokator. Pomimo, że roboty na dworcu faktycznie niema (jest z zawodu malarzem), żandarmi każą mu ją dawać. Zajmuje się poszukiwaniem znajomych wśród pasażerów.

Z Łodzi wywieziono do gubernii archangielskiej tow. Ciszewskiego (inżyniera), z więzienia kaliskiego wysłano: Nalichowskiego, Lipińskiego i Lamprechta. *R.*

# Strejk w Borysławiu.

**Borysław**, 27 lipca.

W sytuacyi niema zmian żadnych. Przedsiębiorcy radzą bez końca i nie mogą wyjść z błędnego koła, w jakie postawili się znaną rezolucyą, że nie chcą pertraktować z robotnikami, ponieważ ich nie mają. Rezolucya ta odebrała możność jakiegokolwiek porozumienia się tym z przedsiębiorców, których strejk obecny najbardziej dotyka, a dotąd i ci nie zdobyli się na odwagę wyłamania się z roli, w jaką ubrał ich p. Wolski. List otwarty komitetu strejkowego, ogłoszony w pismach, powinien dać małym przedsiębiorcom jasny pogląd na strejk. Więcej nie mogą przedsiębiorcy żądać od strejkujących.

Sielankowe zapatrywania „Słowa polskiego“ na walkę strejkową mogą wycisnąć łzy rozczulenia nawet krokodylowi. W numerze 344 z dnia 23 b. m. spotyka się taką rozczulającą notatkę w telegramach własnych: „pracodawcy zbierają składki na robotników, doprowadzonych niewinnie do nędzy przez bezrobocie, na ręce radcy Piwockiego“. Tyle dowodów czułości, a mimo to niewdzięczni robotnicy nie mogą poznać się na dobrem sercu i nie chcą nadal dusić się w ojcowskich uściskach przedsiębiorców borysławskich. Gorzej jeszcze, bo zapewnienia organu nafciarzy przyjmują serdecznym śmiechem, jak to miało miejsce na wczorajszem zgromadzeniu. Z tej notatki dowiaduje się publiczność jeszcze o jednem, z taką zaciekłością zwalczanem przez „Słowo polskie“ twierdzeniu naszem, t. j. o rzekomym „dobrobycie“ tutejszych robotników. Proszę sobie wyobrazić dobrobyt robotników, jeżeli po dwóch tygodniach strejku są tak nieszczęśliwi i wygłodzeni, że aż litość wzbudzają w sercach tych, z którymi walczą!

Dowiadujemy się dzisiaj od robotnika werbowanego przez p. Krukowskiego, kierownika firmy W. Wolski i Sp., rzeczy charakteryzujących poziom etyczny tego świeżo wyłupanego z jajka podskakiewiczowskiego kierownika kopalnianego. Pan ten, chcąc dodać animuszu robotnikom, nie chcącym łamać strejku, radził im brać ze sobą na kopalnię siekiery, koły i inną broń tego rodzaju. „Jak — powiada — przyjdą wam przeszkadzać pracować, to ich bijcie“. Zdaje się, że komentarze są tutaj zbyteczne. Robotnicy okazali w tym wypadku, że pojęcia etyczne tego inteligentnego pana godne są pierwszego lepszego zbira; solidarne odmówienie panu kierownikowi podjęcia pracy było policzkiem moralnym, na którym się p. Krukowski poznał z pewnością. Radzimy p. Krukowskiemu, by zaniechał swej szlachetnej misyi werbowania firmie łamistrejków i przestał straszyć sprowadzeniem do roboty Rumunów. Nic to nie pomoże.

* * *

**Wiedeń**, 28 lipca. Wczoraj wieczorem wyjechali z powrotem do Borysławia delegaci górników z kopalni wosku Länderbanku, otrzymawszy od dyrekcyi Länderbanku pewne ustępstwa.

## Wyklęcie biskupów.

Odpowiedź Watykanu na ultimatum rządu francuskiego jeszcze nie nadeszła. Zdaje się jednak, że Rzym podejmie walkę z republiką. Pierwszą ofiarą padną biskupi Geay i Le Nordez, którzy wbrew rozkazom Rzymu stosowali się do przepisów konkordatu. Kongregacya kardynałów mająca ich sądzić, już się zebrała. Grozi im kara wielkiej ekskomuniki — najcięższa, jaką zna kościół. Wyklucza ona nietylko od udzielania sakramentów, co sprawia już t. zw. mała klątwa, lecz skutkiem jej także pozbawienie wszelkiej władzy kościelnej, chrześcijańskiego pogrzebu, wykluczenie od obcowania z wiernymi i t. d. Za najcięższy zarzut poczytuje im kurya wydanie dokumentów stolicy apostolskiej rządowi; apelowanie do władz świeckich, aby udaremnić wykonanie wyroku kościelnego. Bulla „Apostolicae sedis“ wyraźnie za zbrodnię taką, jako karę wymienia wielką klątwę. Postanowienia konkordatu zobowiązywały, jak wiadomo, biskupów do uzyskania pozwolenia na wyjazd od rządu. Uważanie rozkazu przyjazdu do Rzymu za „tajemnicę świętego officyum“ dowodzi tylko, że kurya wbrew konkordatowi pozostawała w tajnych stosunkach z klerem francuskim.

Ekskomunika stwarzałaby w każdym razie sytuacyę nader trudną. Wielka klątwa pozbawia dotkniętych nią biskupów możności wykonywania obowiązków i praw ich urzędu, faktycznie zatem równoznaczną jest ze złożeniem ich z urzędu. Narusza to więc zastrzeżone państwu konkordatem prawo wpływu na obsadzanie stolic biskupich. Gdyby zaś wyklęci biskupi nadal wykonywali swój urząd, to wywołałoby to szyzmę. Gdyż wszyscy ci, którzy obcują z wyklętymi podpadają karze, małej klątwie mianowicie: przedewszystkiem jednak wzbronionem jest duchownym dyecezyi posłuszeństwo wyklętym biskupom. Państwo zaś ze swej strony wszelkimi środkami chronić będzie musiało autorytetu swych urzędników; duchowieństwu obu dyecezyj zagrażałyby więc kary kościelne w razie posłuszeństwa, świeckie w razie nieposłuszeństwa. Nie dawno dziennik urzędowy biskupstwa Lavalu „La Semaine religieuse“ ogłosił nominacyę proboszczów dyecezyi. Dzienniki klerykalne wzywają wiernych i kapłanów do unikania kościołów zbeszczeszczonych przez biskupa, któremu grozi klątwa. Sytuacya stałaby się więc nieznośną dla obu stron, kościoła i państwa, pozostawałoby wtedy jedno tylko wyjście: zupełny rozdział.

W całym tym sporze obu biskupów z Watykanem podnieść należy jeszcze jednę okoliczność. Oto wytoczone są obecnie przeciw nim i zarzuty innej natury. I tak np. jednym z punktów oskarżenia przeciw biskupowi Le Nordez'owi jest, iż miał on własnego syna wyświęcić na księdza, dowodem tego ma być podobieństwo jednego z młodych duchownych dyecezyi do biskupa. Przeciwko Geay'owi, redaktor nacyonalistycznej „Libre Parole“ wydał specyalny pamflet p. t. „Pasterz z Lavalu“. Ze względu na cenzurę żadna z opowiedzianych tam historyjek nie nadaje się do powtórzenia. Między innemi z biskupem ma mieszkać wykradziona przez niego z konnica, a miejscowy klasztor karmelitanek ma być jego haremem, skandaliczne zajścia zgwałceń, jakie tam miały mieć miejsce są podobno publiczną tajemnicą. Oczywiście trudno rozstrzygać co prawdy jest na tych historyach. Charakterystyczną jednak rzeczą jest, że te zarzuty podnoszone są dopiero teraz, że wszystko to tolerowano, tak długo, dopóki biskup Geay nie naraził się klerykałom. Dziwi się temu i sam biskup, w rozmowie z pewnym dziennikarzem oświadczył bowiem, że nie może pojąć, dlaczego papież obecny podjął przeciwko niemu proces, który został umożony przez Leona XIII. Przypuszcza on, że jest to dziełem Jezuitów, którzy nie zostali wydaleni z Francyi i obecnie zorganizowali się jeszcze silniej. Gdy bowiem zawiadomił Jezuitów, że z rozporządzenia rządu nie wolno im w kościołach parafialnych spowiadać, gdyż rząd mógłby te kościoły zamknąć, przeor Jezuitów, ks. Bagneux, odpowiedział: „Z tego wywiąże się kampania, której my przeszkadzać nie będziemy“. Jakoż powstała kampania, której koszta pokrywała arystokracya z Mayenne, a której ofiarą padł on właśnie.

## Przegląd społeczny.

### Baczność! Murarze galicyjscy!

Z Górnego Śląska piszą nam: Pisaliście już o strejku murarskim w Katowicach i Zabrzu. W Katowicach 150 murarzy złożyło pracę na 10 budowlach; na 2 budowlach skromne warunki strejkujących zostały uznane. W Zabrzu wybuchł strejk tymczasem u 3 pracodawców; strejkuje obecnie 62 murarzy. Towarzysze murarscy walczą o podwyższenie zarobku o 5 fenigów na godzinę i o skrócenie czasu pracy o pół godziny na dzień. Skomne te żądania zostały przez kapitalistów odrzucone. Przed wybuchem strejku robotnicy zwracali się kilkakrotnie do kapitalistów, proponując pokojowe załatwienie sprawy. Kapitaliści robotnikom wcale odpowiedzi nie dali. Robotnicy zwrócili się następnie do sądu procederowego w Katowicach, prosząc o pośrednictwo. Kapitaliści oświadczyli ponownie, że z komisyą strejkową robotników układać się nie będą. Robotnikom pozostała tylko ostatnia broń — strejk! Od chwili rozpoczęcia strejku policyanci pruscy występują brutalnie przeciwko strejkującym: kilkakrotnie zaaresztowano nawet towarzyszów murarskich, którzy kontrolowali dworzec kolejowy w Katowicach. Murarze są w znacznej części zorganizowani i mają oparcie w swym Związku, który liczy 120.000 członków. Wobec tego szanse strejku są doskonałe, jeżeli nie będzie przypływu robotniczego, jeżeli nie będzie łamistrejków, smyków, którzy łamią solidarność robotniczą! Przedsiębiorcy wytężają wszystkie siły, by przyciągnąć nieświadomych robotników murarskich, jako łamistrejków. Oczywiście, że przedsiębiorcy przedstawiają warunki pracy murarskiej na Górnym Śląsku w fałszywem i różowem świetle. Budowniczy górnośląscy, to zdeklarowani hakatyści, zdecydowani wrogowie ludu polskiego. Teraz jednak, gdy tutejsi murarze zastrejkowali, teraz myślą o robotnikach galicyjskich i starają się o przyciągnięcie murarzy galicyjskich, jako łamistrejków na Górny Śląsk. Dzień w dzień czytamy w gazetach górnośląskich o wydalaniu Polaków galicyjskich, a często właśnie murarzy z Górnego Śląska. Wydalają ich, pozbawiają zarobku i pracy, bez powodu dlatego tylko, że są Polakami. Rząd pruski jest wobec robotników polskich bezwzględnym, szczególniej, gdy chodzi o robotnika galicyjskiego, którego można wydalać, wyrzucać, który się bronić nie może. Teraz jednak dowiadujemy się z gazet niemieckich, iż budowniczy górnośląscy zwrócili się do rządu pruskiego z prośbą o dopuszczanie murarzy galicyjskich na Górny Śląsk, jako łamistrejków. I ten rząd, ta sama policya pruska, która dzień w dzień wydala spokojnych robotników z polskiej ziemi górnośląskiej, jako „obcych poddanych“ — ten sam rząd zgodzi się pewnie na żądanie kapitalistów, by złamać strejk robotniczy, by zaszkodzić organizacyi robotniczej.

Towarzysze-murarze! Ostrzegamy Was przed wyjazdem na Górny Śląsk! Niech nikt z Was nie jedzie teraz na Śląsk! Niech nikt nie łamie solidarności robotniczej, jako strejkbrecher! Ostrzegamy Was przed agentami hakatystycznych kapitalistów górnośląskich. Agenci ci będą dojeżdżać do miast i wiosek, starając się o zlowienie murarzy galicyjskich. Agenci ci nie powiedzą Wam wcale, że macie jechać na Górny Śląsk, że macie tam pomagać — w zwalczaniu robotników. Niech więc nikt z Was nie wyjeżdża na Górny Śląsk, nie mając pewności, że nie biorą Was do okręgu strejkowego, jako łamistrejków. Wszelkich informacyj co do strejku udziela komisya strejkowa, której adres jest: Hermann Baude, Katowitz 95, Holteistrasse 18.

Niech żyje solidarność robotnicza!

Wszelkie pisma robotnicze prosimy o powtórzenie powyższego ostrzeżenia.

**Czas pracy urzędników prywatnych.** Z Wiednia donoszą: Dnia 25 b. m. rozpoczęta ankieta w sprawie czasu pracy w bankach, zakładach kredytowych i ubezpieczeniowych wczoraj skończyła swą pracę. Rezultat ankiety ogłosi w protokóle urząd statystyczny pracy.

## Z sali sądowej.

**Proces o szpiegostwo.** Dnia 27 b. m. rozpoczął się w Wiedniu proces o szpiegostwo przeciw niejakiemu Dyrczowi i Ławrowowi. Akt oskarżenia stwierdza, że dnia 17 maja 1903 roku aresztowano w Szczakowej człowieka, który podał, że nazywa się Chrocki i udaje się na pielgrzymkę do Kalwaryi. Ponieważ był bez papierów, odesłano go do Krakowa. Dnia 5 sierpnia z. r. dostawiono tam młodego człowieka, który kilkakrotnie zmieniał swe zeznania, podając, że jest w służbie policyjnej państwa postronnego. Chrocki podał potem, że nazywa się Ławrow i jest kapitanem sztabowym i w celach szpiegowskich przybył do Galicyi. Stwierdzono, że jest faktycznie obcym oficerem i znaleziono przy nim klucz szyfrowy. Z opinii ministerstwa wojny wynika, że sprawa ta odnosi się do ważnego fortu i ważna była dla postronnego państwa. Na wezwanie przewodniczącego, by Ławrow podał swe prawdziwe nazwisko, odpowiada, że imię Chrocki podał fałszywe. Nigdy w Austryi nie był. Z Szczakowej chciał się udać do Prus. Na zapytanie, czy jest istotnie wojskowym obcego państwa, odpowiada, że honor nie pozwala mu dawać bliższych wyjaśnień.

Ławrow żali się na złe traktowanie w areszcie w Krakowie, na co przewodniczący wskazuje na list, jaki on napisał do starszego komisarza policyi z podziękowaniem.

Następnie okazano bluzę, w jakiej aresztowano go. Prokurator stwierdza, że jestto bluza obcego oficera. Oskarżony podnosi, że takie bluzy noszą i studenci.

W sprawie listu, jaki napisał z więzienia, powiada, że napisał go z grzeczności dla jednego z towarzyszów więziennych. Przewodniczący odczytuje protokół, spisany z tym towarzyszem, nazwiskiem Biale, który obecnie siedzi na Wiśniczu. Wynika z niego, że z końcem maja r. z. Biale siedział w jednej kaźni z Chrockim. Agent policyjny Karcz polecił mu, by zwracał uwagę na swego towarzysza i zrobił nadzieję, że jeżeli od niego wydostanie jakie wiadomości, to prędko zostanie wypuszczony. Wówczas Chrocki podał mu fałszywe nazwisko i dał kartkę z rosyjskiemi słowami, by Biale wyniósł ją z aresztu. Biale sam nie umie nic po rosyjsku. Chrocki powiedział mu, że kartka jest przeznaczoną dla jego kolegi, który z tych słów wszystkiego się dorozumie. Obok nich siedział Dyrcz, który podczas spaceru powiedział mu, że kiedy już miał wyjść z więzienia, nagle przyłapano list, z którego wynika, że jest współwinnym z Chrockim.

Dalej odczytano notę wiedeńskiej dyrekcyi policyi, stwierdzającą, że Ławrow jest podporucznikiem, przydzielonym do sztabu generalnego państwa postronnego.

Dyrcz zeznaje, że był w jednej z nadgranicznych miejscowości strażnikiem skarbowym i poznał się tam z niejakim Sarną. Następnie służył w wojsku. Po służbie Sarna wypytywał się go o rozmaite szczegóły, o komendanta brygady itd., mówiąc, że podobnych wiadomości będzie częściej potrzebował i radził mu, by udał się do sąsiedniego państwa do pułkownika pewnego i jemu oświadczył, że przysyła go jeden z r. 1896. Dyrcz miał zamiar faktycznie tam się udać i tam być czynnym dla Austryi.

Przewodniczący stwierdza, że Dyrcz jeździł w przebraniu do miasta W., zapytuje po co? Dyrcz powiada, że później odpowie. Przewodniczący podnosi, że Dyrcz w Krakowie zrobił znajomość z kobietą, której kochankiem był pułkownik inżynieryi. Pułkownik ten był o niego zazdrosnym, ponieważ Dyrcz obiecał się z nią ożenić. Następnie Dyrcza aresztowano.

Oskarżony powiada, że dlatego przybrał fałszywe nazwisko; opowiadał bajki o stosunkach z oficerami owymi, ponieważ komisarz policyi przyrzekł mu, że jeżeli powie cokolwiek o szpiegostwie, to prędko będzie uwolniony. Komisarz dał mu na to słowo honoru, że go nie zdradzi.

Na tem odroczono rozprawę do dnia następnego.

# KRONIKA.

### Szantaż dziennikarski.

Do czego służy „Głos narodu“?

Na bagnistem podścielisku prasy burżuazyjnej wyrastają, bo tam wyrastać muszą, błotne kwiatki. Prostytutka dziennikarska, sprzedająca swe pióro i swe sumienie za pieniądze, pismak bez przekonań robi sobie z czasem z dziennikarstwa rzemiosło rzezimieszka, z gazety rewolwer.

Do lombrosowskiej galeryi Orłowskich, Rychterów, Weingrünów, Łucyków przybył na krakowskim bruku jeszcze jeden okaz.

W redakcyi „Głosu narodu“ zasiada pewien „redaktor“ nazwiskiem Adam Ordyński, jak nas informują: prawa ręka redaktora naczelnego dra Beaupre. Ten Ordyński zrobił sobie dojny interes w następujący sposób: chodzi do różnych restauratorów, szynkarzy, kawiarzy, przeważnie żydów, i grozi im, że ich „osmaruje“ w „Głosie narodu“, że napisze notatkę o „spelunce“, o awanturze w szynku i t. p., jeżeli nie otrzyma 5 lub 10 złr. Restauratorzy, którym zależy na tem, by ich lokal nie cieszył się opinią spelunki, dają się zastraszyć i opłacają się Ordyńskiemu, który ich ssie, jak pijawka.

— Dlaczego właściwie „Głos narodu“ takiemi rzeczami tak gorliwie się zajmuje? — zapytał go raz pewien ssany przezeń restaurator.

— „Głos narodu“ musi iść na rękę policyi — odparł Ordyński. — Mnie sam dyrektor policyi dr Flatau prosił, żebym śledził takie sprawy.

Istotnie od czasu do czasu pojawiają się w „Głosie narodu“ tego rodzaju notatki, a później — sprostowania. Jak się da, to się zrobi...

Chcąc się wykręcić tanim kosztem, ofiarował pewien restaurator Ordyńskiemu zamiast żądanej dziesiątki butelkę koniaku.

— Dziękuję — odparł Ordyński — ja nie piję koniaku, bo mam .....

Ordyński nie dał się zbyć i wkrótce otrzymał ów restaurator żydowski od niego następujące dwa listy na redakcyjnym papierze listowym z drukowanym nagłówkiem, które tu przytaczamy dosłownie z interpunkcyą oryginału i ze wszystkimi błędami gramatycznymi i ortograficznymi, opuszczając jedynie nazwiska:

Redakcya
„GŁOSU NARODU“ Kraków, dnia 14/VII. 1904.
Kraków.

Szanowny Panie ...... !

„Piękne za nadobne“, jest to staropolskie przysłowie. Sz. Panie udaję się do Sz. Pana z prośbą czyby nie był tak łaskaw i pożyczył na pewien czas 10 złr. (20 kor.) które będę się starał jaknajszybciej oddać z podziękowaniem. Jestem pewny, iż wobec naszych stosunków Sz. Pan prośbie mojej nie odmówi. Ciągle mnie jedna strona nachodzi o podanie do gazety kawiarnię ....., mam względy dla Pana. Prosząc o powierzenie kwoty oddawcy listu, kreślę się Z poważaniem

*Adam Ordyński,*
współpracownik „Gł. Nar.“

Redakcya
„GŁOSU NARODU“ Kraków, dnia 20/VII. 1904.
Kraków.

Szanowny Panie!

Piszę do Pana po raz drugi, a to z powodu odpowiedzi pańskiej, która brzmi jak następuje: „Kochany Panie! wybacz pan ale dziś mi jest niemożliwie w przyszłym tygodniu będę mógł panu zadość uczynić z szacunkiem .......“ Tak brzmiała pańska odpowiedź, gdy w przeszłym tygodniu udawałem się z prośbą do Pana, pożyczenia mi 10 złr. (20 kor.). Sz. Panie nie sądzę ani na chwilę, abyś Pan obietnicy swojej nie dotrzymywał. Wszak sam się Pan możesz przekonać, jak to przykre, gdy się obietnicy nie dotrzymuje. Pomyśl pan tak naprzykład, iż (nie myślę zupełnie pana straszyć) ja danej obietnicy o nie pisaniu o Panu w „Głosie“ nie dotrzymuje! Sz. Panie pamięta Pan gdy się ważyłem, czy ustąpić Panu czy też nie, czy pisać czy też nie, Pan mi ciągle mówiłeś, że mi się potrafisz odwdzięczyć. Sz. Panie sądzę, że nie były to czcze wyrazy, które Pan na wiatr rzucałeś. Pomyśl Pan, że ja również swego dotrzymać nie muszę wobec tego, że Pan obietnicy nie dotrzymuje. Sz. Panie nie sądzę zresztą, ażeby Pan nie mógł mi pożyczyć, tem bardziej, iż w tym tygodniu Sz. Pan mi obiecał. Daleki jestem od wszelkich gróźb i sądzę, że Sz. Pan dotrzyma danego słowa.

To pewne, że po raz ostatni Sz. Pana proszę o tę pożyczkę i sądzę, że odniesie moja prośba skuteczny wynik.

Sz. Panie ...... ! Niech pan sobie przypomni jak Pan mnie prosił przez cały dzień, bym o kartach nie pisał, dziś wstaw się Pan w moje położenie, taksamo Pana proszę o pożyczkę.

Będąc pewnym, iż słowa Pan nie złamie, oczekuję pomyślnej odpowiedzi. Pożyczkę można zaufać oddawcy tego listu

Z poważaniem
*Adam Ordyński.*

Powyższe listy, których oryginały są w naszem ręku, nie wymagają komentarzy.

Tak się w redakcyi „Głosu narodu“ czynnie praktykuje antysemityzm przez — wymuszanie pieniędzy na żydach.

I taka kanalia, karoter, szantażysta, pisze potem w gazecie patetyczne kazania na temat moralności, religii, własności prywatnej...

---

**I święci nie pomagają!** Władze sanitarne w powiecie przemyskim zabroniły z powodu posuchy odbywania w tym roku sierpniowej pielgrzymki do Kalwaryi Pacławskiej. W zakazie powiedziano, że woda w rzece Wiar wyschła zupełnie, a okoliczne źródła bądź to znikły, bądź wydają bardzo mało i to niezdrowej wody. W źródłach różnych świętych, tryskających pod Kalwaryą zagnieździły się ropuchy i inne paskuctwo, tak, że ludzie — „zdychają jak chudoba“ — jak głosił bębniąc policyant na rynku przemyskim. Nie wolno więc tego roku pielgrzymować, pod grozą zawrócenia przez luźnie rozstawionych na gościńcu żandarmów.

Raz przecież przeszkodziły bakcyle i ropuchy także odpustowi — a nie tylko zgromadzeniom socyalistycznym.

**Dr Koerber** ma przyjechać do Galicyi dnia 25 sierpnia.

## ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar operetki lwowskiej w teatrze miejskim w Krakowie.**
Piątek: Teatr zamknięty.

## Strejk w Borysławiu.

**Borysław,** 29 lipca. (Tel. „Naprzodu“). Na odbytem wczoraj o godz. 6 popołudniu zgromadzeniu w baraku teatralnym zawiadomił tow. dr. Drobner strejkujących robotników, że rząd zdecydował się zagwarantować, iż z urzędu zmusi pracodawców do wybudowania domów robotniczych do pierwszego stycznia, wodociągów zaś i łazienek do października, kasę chorych w Borysławiu i szpital założy sam rząd.

Rząd rozwiązuje w piątek rady gminne Borysławia i Tustanowic i wprowadza komisarza rządowego aż do uregulowania stosunków i wypełnienia gwarancyi. Rząd w granicach ustaw chce nadto wymusić dzień roboczy dwunastogodzinny z dwugodzinną przerwą w szybach i jedenastogodzinny w warsztatach z półtoragodzinną przerwą.

Zapytany Piwocki oświadczył, że rząd gwarantuje dotrzymanie swych przyrzeczeń również na wypadek dalszego strejku o skrócenie dnia roboczego. Dziś komitet, jutro zaś zgromadzenie zadecyduje o przyjęciu warunków. Istnieje silna tendencya wytrwania aż do ugody z pracodawcami co do dnia roboczego. Mniejsi producenci częściowo skłonni są do pertraktacyj.

## Plewe zamordowany!

*(Telegramy).*

**Petersburg,** 29 lipca. Dnia 27 lipca godz. 2 minut 50 popołudniu. (Rosyjska agencya telegraficzna). Zamachu na ministra spraw wewnętrznych Plewego dokonano w chwili, gdy powóz ministra dojeżdżał do mostu przed dworcem warszawskim. W znajdującej się na prawo od mostu restauracyi, siedział pewien młody człowiek i ciągle wyglądał na ulicę. Gdy spostrzegł w powozie ministra, który jechał do Krasnego Sioła, by złożyć wielkiemu księciu Włodzimierzowi życzenia z powodu imienin, ów człowiek rzucił przez okno bombę, która według jednej wersyi wybuchła pod powozem, zaś według innej wpadła do środka powozu. Bomba oderwała ministrowi głowę od tułowia. Z powozu pozostały tylko tylne koła. Detonacya była nadzwyczaj silna. W dworcu od frontu ku mostowi wyleciały wszystkie szyby z okien. Ciało zamordowanego policya usunęła na bok i przykryła płachtą.

Gdy sprawca zamachu chciał ujść z restauracyi, został przy drzwiach aresztowany. Zgromadzony tłum spiesznie się rozprószył, gdy się okazało, że sprawca zamachu posiadał jeszcze drugą bombę, którą mu natychmiast odebrano.

**Londyn,** 29 lipca. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Plewe około godziny 10 przed południem jechał na dworzec, udając się do Peterhofu. Gdy powóz ministra znajdował się w pobliżu hotelu „Miasto Warszawa“, położonego koło dworca warszawskiego, rzucił młody człowiek z restauracyi bombę do powozu. Bomba oderwała ministrowi lewą rękę i obie nogi. Minister, również jak woźnica, zginął na miejscu. Powóz zdruzgotany, a konie w kawałki poszarpane. Sprawca zamachu został na miejscu ujęty.

**Petersburg,** 29 lipca. Sprawcę zamachu ciężko skaleczonego, zabrano w stanie nieprzytomnym. Dopiero wieczorem przyszedł on do przytomności i mógł być przesłuchanym.

**Petersburg,** 29 lipca. Po zamachu zapanowała wśród ludności wielka panika. Gdy przeszło pierwsze przerażenie, policya wydała daleko idące zarządzenia. Cały garnizon petersburski skonsygnowany. Dokonano wiele rewizyj, przyczem mnóstwo osób uwięziono. Wiadomość o zamachu przesłano natychmiast do Peterhofu.

**Petersburg,** 29 lipca. Plewe będzie pogrzebany na koszt państwa.

Pałac cesarski w Petersburgu i najbliższą okolicę obsadziło wojsko. Nikt bez legitymacyi najwyższego urzędu dworskiego nie ma tam wstępu.

**Petersburg,** 29 lipca. Wczoraj wieczorem odprawiono w ministerstwie spraw wewnętrznych nabożeństwo za Plewego. Wśród licznych obecnych zjawili się także ambasadorowie i posłowie państw.

**Paryż,** 29 lipca. Natychmiast po nadejściu wiadomości o zamordowaniu Plewego, udał się minister spraw zagranicznych Delcassé do rosyjskiej ambasady, by wyrazić kondolencyę rządu francuskiego.

**Paryż,** 29 lipca. Minister Delcassé polecił telegraficznie francuskiemu ambasadorowi w Petersburgu, aby wyraził współczucie rządu francuskiego rządowi rosyjskiemu i rodzinie Plewego.

**Rzym,** 29 lipca. Włoski ambasador w Petersburgu otrzymał polecenie wyrażenia kondolencyi rządowi rosyjskiemu z powodu zamordowania Plewego.

**Berlin,** 29 lipca. „Post“ pisze, że Plewe, jako przełożony Bobrikowa został z tego samego powodu co on zamordowany, gdyż był za prześladowaniem Finlandczyków.

Uważano Plewego za tego, który po morderstwie Bobrikowa zalecał carowi jak największą surowość wobec Finlandyi.

## Wojna rosyjsko-japońska.

*(Telegramy).*

### Klęska Moskali pod Dasziczao.

**Petersburg,** 28 lipca. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Mukdenu 26 bm.: Przy walkach 24 i 25 b. m. komendant 4-tego syberyjskiego korpusu Zarubajew dowodził wojskami naszego frontu południowego. Ponieważ okazało się, że Japończycy od wąwozu Dawin zbliżają się ku Mukden-Haiczeng, Zarubajew dał rozkaz cofania się na północ. Japończycy nie ścigali Rosyan. Cofanie odbyło się w zupełnym porządku (!).

**Petersburg,** 28 lipca. (Oficyalnie). Generał Kuropatkin przesłał na ręce cara wyczerpujące sprawozdanie generała Zarubajewa o walce koło Dasziczao. Ze sprawozdania wynika, że była to głównie walka artyleryi i doszła do największego napięcia wieczorem 24 bm. Japończycy rozpoczęli atak przeciwko pułkowi barnaulskiemu, którego komendant atak odparł, każąc swoim batalionom 4 razy wystąpić do walki na bagnety. Ogień działowy ustał o 9 wieczór, karabinowy trwał do późnej nocy. Rosyanie mieli się utrzymać przy wszystkich swoich stanowiskach. Po walce skonstatowano, że przeciw 18 rosyjskim batalionom stoją przynajmniej 2 dywizye nieprzyjacielskie i silna artylerya. Wobec tego Zarubajew nie uważał za wskazane walkę dalej prowadzić i zdecydował się rozpocząć cofanie, co wykonano w zupełnym porządku. Straty nie zostały dotąd skonstatowane, **poledz jednak miało po stronie rosyjskiej 20 oficerów i 200 żołnierzy.** Zarubajew podnosi męstwo swoich wojsk, zwłaszcza pułków syberyjskich, które wykonały główny atak. Straty japońskie mają być znacznie większe.

**Londyn,** 28 czerwca. Biuro Reutera donosi z Tokio: O walce koło Daszicao donoszą: Generał Oku w niedzielę rozpoczął atak na Daszicao. Rosyanie mieli umocnione pozycye na południe od Daszicao, które ciągnęły się na wschód i zachód. Rosyanie rozwinęli tu wszystkie swe siły (5 dywizyj, 100 dział). Ogień rosyjskiej artyleryi wstrzymał Japończyków w czynności. Generał Oku przeczekał do zmroku i o godzinie 10 nagle całe prawe skrzydło Japończyków uderzyło na Rosyan. Dalsze stanowisko na zachodzie i wschodzie od Tajtingling zostało łatwo zajęte i koło północy zdobyte. O świcie Japończycy zdobyli stanowiska na wschód od Szenszinszitung i ścigali Rosyan przy ich cofaniu się ku Daszicao.

**Tokio,** 29 lipca. (Urzędownie). Generał Oku donosi: Japońska armia rozpoczęła dnia 24 b. m. atak na nieprzyjaciela, który zajął stanowisko koło Tapinglin i na innych wzgórzach w pobliżu Dasziczao. Linia operacyjna nieprzyjaciela rozciągała się od wschodu na zachód na długości 10 mil. Nieprzyjaciel liczył około 5 dywizyj i posiadał co najmniej 100 dział. Nasze prawe skrzydło dosięgło wzgórz, odległych o 3 kilometry na południowy zachód od Tapinglin, poczem z obu stron rozpoczęła artylerya ogień. Nasz front aż do zmierzchu wystawiony był na ogień artyleryi nieprzyjacielskiej, podczas gdy teren nie pozwalał naszej artyleryi brać należytego udziału w walce. O godz. 10 wieczór oddział naszego prawego skrzydła wyparł nieprzyjaciela z jego stanowiska koło Tapinglinu. Następnie zajęliśmy i inne jego pozycye, które dominowały nad Dasziczao i ścigaliśmy nieprzyjaciela. Straty nasze wynoszą około 800 ludzi.

**Tokio,** 29 lipca. (Urzędownie). Gen. Oku donosi, że japońska armia ścigała nieprzyjaciela po walce dnia 25 b. m. na północ od Dasziczao. Niuczatun stoi w płomieniach.

### Zatopienie rosyjskich torpedowców.

**Czifu,** 28 lipca. (Biuro Reutera). Wedle wiadomości rosyjskich wywiadowców, **rosyjski torpedowiec „Porucznik Burjakow“ i 2 rosyjskie kontrtorpedowce zostały 26 b. m. trafione przez japońskie torpedowce i uważać je należy za zupełnie stracone.**

### Choroby w armii rosyjskiej.

**Londyn,** 28 lipca. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery Kurokiego via Fuzan 26 bm., że wśród wojska rosyjskiego panuje silnie febra i dyzenterya.

---

**Londyn,** 28 lipca. Doniesienie z dnia 19 b. m., jakoby Japończycy zdobyli kilka dział, jest nieprawdziwe.

### Korsarstwo rosyjskie.

**Port Said,** 28 lipca. (Biuro Reutera). Załoga statków „Skandia“ i „Ardowa“ odjechała dziś na „Cezarewiczu“ do Odessy.

**Waszyngton,** 28 lipca. Departament państwowy otrzymał formalny protest zastępcy Towarzystwa młynowego „Portland“ przeciw zajęciu amerykańskiego ładunku z pokładu okrętu „Arabia“, należącego do linii Hamburg—Ameryka. Departament państwowy, po szczegółowem rozważeniu odnośnej ustawy, gotów jest do energicznego i szybkiego działania. Zastępca Towarzystwa oświadczył, że na pokładzie „Arabii“ nie było kontrabandy wojennej, lecz zwykłe towary handlowe, nie przeznaczone dla Japonii. W sprawie okrętu „Knight Commander“ stoi departament na stanowisku, że zatopienie neutralnych okrętów jest zupełnie nieprawnem.



## TELEGRAMY.

### Proces o szpiegostwo.

**Wiedeń,** 29 lipca. W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy odczytano protokół, spisany z Stanisławem Czajkowskim w Stanisławowie, który — oskarżony o oszustwo — był w śledztwie w Wiedniu i siedział w areszcie z Ławrowem. Śledztwo przeciw Czajkowskiemu wstrzymano, ponieważ rodzice jego szkodę pokryli. Czajkowski zeznał wobec sędziego śledczego, że Ławrow mu opowiadał, iż przebywał długo w Galicyi, jest podpułkownikiem sztabu generalnego, szpiegował w Galicyi i z wszystkiego przedkładał sprawozdania. Dwóch jego wspólników, również oficerów, skazano w Krakowie na 8 miesięcy więzienia, a dwaj uciekli. Brat jego ma być bogaczem i posiadać w obcej stolicy całe przedmieście i t. d.

Oskarżony Ławrow powiada na to, że Czajkowski jest błaznem i że wogóle z nim prawie nic nie mówił.

Następnie kapitan Redl składał swą opinię fachową.

Wieczorem zapadł wyrok. Ludwik Dyrcz został skazany za usiłowane szpiegostwo i oszustwo na 18 miesięcy ciężkiego więzienia, a Szymon Ławrow za szpiegostwo na jeden rok. Obaj zastrzegli sobie 3 dni namysłu co do zażalenia nieważności.

### Demonstracya w sejmie węgierskim.

**Budapeszt,** 29 lipca. (Tel. Biura kor.). Podczas wczorajszego posiedzenia sejmu z drugiej galeryi rzucono paczkę pism ulotnych, w których węgierska partya socyalistyczna zwraca uwagę posłów, że rząd wydał bezprawne zarządzenia przeciw socyalistom. Komisarze Izby przytrzymali dwóch ludzi, którzy papiery te rozrzucali. Są to: robotnik stolarski Stern i urzędnik administracyi dziennika socyalistycznego, Ros. Po przesłuchaniu w kwesturze, wypuszczono obu.

### Demonstracye w Tryeście.

**Tryest,** 28 lipca. Trzystu liberałów zebrało się wczoraj o godz. 10 wieczór przed domem stowarzyszenia socyalno-demokratycznego i otrzymując ciągle posiłki, demonstracyjnie przeciągali ulicami miasta. Policya wtargnęła, gdy demonstranci zamierzali krzyczeć przed redakcyą klerykalnego pisma „Il Sole“. Policya rozprószyła tłum, aresztowawszy 12 osób.

### Francya a Watykan.

**Paryż,** 28 lipca. (Agencya Havasa). Biskup z Dijon Le Nordez bez zezwolenia rządu wyjechał do Rzymu. Odpowiedź watykanu na doniesienie rządu francuskiego oczekiwaną jest dziś wieczorem.

**Paryż,** 28 lipca. (Agencya Havasa). Biskup Le Nordez wyjechał do Rzymu na wezwanie kardynała Merry del Vala. Wysłanie pisma przez rząd francuski przedstawia się jako poważne zaostrzenie kofliktu między Watykanem a Francyą. Już w piątek odbędzie się w tej sprawie narada ministeryalna pod przewodnictwem prezydenta Loubeta.

**Paryż,** 28 lipca. Jutro po południu odbędzie się nadzwyczajna rada ministeryalna. Prezydent Loubet odroczył skutkiem tego wyjazd do dóbr swoich w Monte Limare. Sądzą, że na tej radzie rozważaną będzie sprawa biskupów. Jest rzeczą pewną, że biskup z Dijon odjechał do Rzymu otrzymawszy nowy list sekretarza stanu. W kołach rządowych wywołało to przygnębienie.

**Paryż,** 28 lipca. „Matin“ pisze, że świeże pismo kardynała-sekretarza do biskupa w Dijon uważać można za odrzucenie francuskiego protestu i za zbyt jasne danie do zrozumienia, że Watykan uważa dyplomatyczne żądania Francyi za niebyłe. Tymczasem odpowiedź Watykanu na protestującą notę rządu francuskiego z pewnością nadejdzie. Ogólnie panuje przekonanie, że na jutrzejszej radzie ministeryalnej zostanie uchwalone zerwanie stosunków dyplomatycznych między Francyą a stolicą apostolską. Biskup z Dijon jeszcze wczoraj zawiadomił prezydenta ministrów, że udaje się do Rzymu, gdyż otrzymał list od sekretarza stanu, w którym go papież powołuje do stolicy. Na zapytanie ministerstwa odpowiedział prefekt departamentu, że biskup zaraz po wysłaniu listu do prezydenta Combesa wyjechał, tak, że prezydent ministrów nie miał czasu zakazać mu opuszczenia dyecezyi, gdyż bez wątpienia nie byłby mu dał pozwolenia na odjazd. List kardynała Merry del Val ma być w bardzo przyjaznym tonie utrzymany. Sekretarz prosi w nim biskupa, aby dał kilka wyjaśnień, by papieżowi oszczędzić długiego przewlekania się zmartwienia.

### Mordercza dyskusya polityczna.

**Bukareszt,** 28 lipca. W kawiarni „Macedonia“ przyszło wczoraj do sprzeczki politycznej, w której redaktor Lazaresco zastrzelił prof. Taparadi'ego. Kula z rewolweru tego ostatniego, zamiast Lazaresca, zabiła jakiegoś gościa, który nie brał udziału w sprzeczce.

# PATENTY

we wszystkich krajach uzyskuje

**Inżynier M. Gelbhaus** zaprzysiężony zastępca w sprawach patentowych

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 7

naprzeciwko c. k. Urzędu Patentowego.




## CESARSKIE PAROWCE

| | |
|---|---|
| „Kaiser Wilhelm II." | 215 metrów długi |
| „Kronprinz Wilhelm" | 202 „ „ |
| „Kaiser Wilhelm der Grosse" | 198 „ „ |
| „Kaiserin Maria Theresia" | 166 „ „ |

**jadą z Bremy do Nowego Yorku 6 do 7 dni.**

Odjazd we wtorki.

**Cesarskie** parowce jadą tylko z **Bremy**, kto więc chce **cesarskimi** parowcami jechać, **może zupełnie swobodnie bez przeszkód podróżować**, nikt nie ma prawa zabronić mu tego. Każdy powinien już w domu postanowić w jakim kierunku jechać zamierza i nie powinien w drodze dać się namówić, lub też odwieść od swego zamiaru.

**Każdy ma swoją wolną wolę i może za swoje pieniądze podróżować dokąd chce.**

W każdym jednak razie należy się zawczasu postarać o miejsce na statku, a dla zapewnienia tegoż należy wcześnie nadesłać na mój adres 20 koron zadatku.

**F. MISSLER, BREMEN, Bahnhofstrasse 30.**

## Z powodu zmiany lokalu!

Sprzedaję swoje towary **o 50% taniej** przez kilka dni a mianowicie: wózki dziecinne, łóżka żelazne i dziecinne, maszyny do szycia, rowery, lustra, zegary, obrazy, dywany, portyery chodniki kapy na łóżka itd. **towary są modne i świeże.**
**Arnold Fallek, Podgórze, ul. Kalwaryjska l. 4, I. p.**
**od 1-go Sierpnia b. r. Rynek l. 10, I. piętro w Podgórzu.**

Spedycye wszelkiego rodzaju.

**Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli**

# Józef J. Leinkauf

Kraków, ul. św. Gertrudy

poleca

nowe sprowadzane wozy meblowe

Spedycye wszelkiego rodzaju.

**P.T. Czytelników**

upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia „NAPRZODU".

Mam Zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność **że otwarte zostały**

## ŁAZIENKI NA WIŚLE

**DAMSKIE i MĘSKIE**

powyżej mostu kolejowego — polecając się nadal łaskawej pamięci z poważaniem *J. Wójcicka.*

299

## Usilne ostrzeżenie

**przed lichemi, łudząco podobnemi, a bezwartościowemi naśladownictwami. Należy żądać zawsze i wyraźnie „Kunerolu" z marką ochronną, a przy zakupnie upewnić się, że się otrzymało prawdziwy „Kunerol"** 182

**Przez powagi lekarskie szczególnie zalecany**

# KUNEROL




**Zastępuje zupełnie masło, smalec słoninę itd.**

Z poręczeniem czysty tłuszcz roślinny z orzechów kokosowych.

Żądać „Kunerolu" w każdym lepszym handlu spożywczym. Do miejscowości, w których niema „Kunerolu", wysyłamy na próbę około 5 Kg. brutto po cenie K 6·50 opłatnie do każdej stacyi poczt austr.-węg. za zaliczką. Wysyłka koleją dla kupców w ½ i 1 kg. paczkach, w skrzynkach począwszy od 10 kg.

Dla hurtowników specyalne ceny. Broszurki i świadectwa lekarzy darmo.

**EMANUEL KHUNER & SOHN**

FABRYKA TŁUSZCZU ROŚLINNEGO

Centralne biuro: **Wiedeń, XIV.**

Sechshauserstr. 68/70.

**Zaleszczyckie Morele (Aprikozy)** słynne świeżo rwane wyborne w 5-cio klg. koszykach po K 3·50 franko wysyła **O. M. Silberbusch, Zaleszczyki.** 369

**Praktykantka (katol.)** polka, władająca dobrze językiem niemieckim, z lepszego domu, zostanie **natychmiast przyjętą z płacą początkową.**

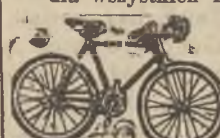
**HERMAN PIESEN**

**Kraków, ul. Grodzka l. 4.**

**specyalista gorsetów.**

Również zostanie przyjętą **zdolna panna do szycia gorsetów.**

Aby ten przyjemny sport uczynić dostępnym dla wszystkich kół, dostarczam za **120 koron** gotówką, nowy



rower m. 1904 r. pierwszorzędnej fabrykacyi, odznaczającej się szczególnie trwałością materyału dokładnem wykonaniem i lekkim chodem; włącznie z latarką acetylenową, dzwonkiem, narzędziami i z gwarancyą, 120 kor. — Nowe rowery: „Premier", „Greger" po 160 kor. Używane męskie i damskie rowery po 75, 85, 90 kor. Płaszcze gumowe po 7, 8 i 9 kor., węże 4 do 5 kor., wszelkich rozmiarów, Reithoffera, Continental „Dunlop" po 12 kor., węże 5·50 do 6 kor. Latarki acetylenowe 3 do 4 i 5 kor. Dzwonki 80 hal. i 2·20 kor. Siodełko 5 kor. Pompy teleskopowe 2 kor., pompy nożne 3 do 4 kor. Puszka laku emal. 1 kor. Nowość! Citonickel puszka do niklowania 1 kor. 70 h. Wszystkie inne części zapasowe najtaniej. Cenniki bezpłatnie. Wielki specyalny katalog części składowych dla rowerów i samochodów za nadesłan. 60 hal. w markach. — Wysyłka za nadesłaniem kwoty lub za zaliczką. Sprzedaż na raty wykluczona. Korespondencya polska. (Firma założona w r. 1875).

**M. RUNDBAKIN**
**Wien, IX/1, Liechtensteinstrasse 23.**

## FOTOGRAFIE
## Posła Daszyńskiego

w gustownie wykonanych ramkach są do nabycia w administracyi „Naprzodu" **(ul. Sławkowska l. 29)** oraz w dziale inseratowym „Naprzodu" **(ul. Poselska l. 15)** po cenie 20 hal. za sztukę.

Zamówienia z prowincyi przyjmuje St. Fromowicz, **Kraków, ul. Gertrudy l. 13.** — Przy odbiorze najmniej 10 egzemplarzy wysyła się opłatnie.

Czysty dochód przeznaczony na bibliotekę Stowarzyszenia zawodow. pomocników handlowych w Krakowie.

## Zmiana lokalu

Istniejący od roku 1880 **skład futer i warsztat kuśnierski** pod firmą **J. A. Poser, Kraków** przeniesiony został

**na ul. Grodzką l. 31, I. piętro.**

Dziękując za dotychczasowe poparcie polecam nadal Szanow. P. T. Publiczności mój obfity skład futer i warsztat kuśnierski, ręcząc za sumienną i rzetelną obsługę.

Z poważaniem

**J. A. Poser, Kraków, Grodzka 31, I. p.**

**MORELE ZALESZCZYCKIE** z ogrodu księdza Knihinickiego codziennie świeżo rwane wyborne w koszykach 5 kilgr. franko za zaliczką Kor. 3·30 wysyła **Maiman Zaleszczycki.** 363

## Komplet roczników „Naprzodu" w oprawie

od początku aż do obecnej chwili

## tanio do nabycia.

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu".

**Thielego herbata odtłuszczająca** zastępuje w zupełności Karlsbad lub Marienbad. Nieszkodliwe, najlepsze świadectwa. Paczka K 1·75, 4 paczki franco, od **Ludwika Thielego,** drgo, Mannheim. (Przesyłkę uskutecznia apteka)

## Magazyn Uniwersalny

firmy

## Roman Drobner w Krakowie

wysyła na żądanie

**ilustrow. cennik przyborów rybołowczych**

darmo i opłatnie. 204



# PIENIĄDZE

# na 4%-owe

## pożyczki amortyzacyjne

ofiarujemy przez pierwszorzędne instytucye finansowe Budapeszteńskie i zagraniczne aż do ¾ wartości szącunkowej na lokacyę I. II. od 15 do 65 lat.

**Kredyty osobiste!** Duchownym, oficerom, urzędnikom państwowym, i prywatnym, kupcom przemysłowcom z poręczycielami lub bez na przeciąg czasu od 1—15 lat **szybko, tanio i dyskretnie.**

**Konwersye długów bankowych i prywatnych**

**Meller Lajós és Társai** interes bankierski

**Budapest, VI., Dáwid-utcza 15.**

(Zarejestrowa firma). (Uprasza się o markę zwrotną).

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

# „LE GRIFFON"

Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.